

PROJEKT Pod Ziemią 31.01.2006 - 11.11.2006

Pomysł na zrealizowanie bliżej w czasie nie określonego projektu „Pod Ziemią” wpadł całkiem przypadkowo kiedy wyjęta z kieszeni komórka w wbudowanym aparacie ukazała pierwszy obraz: wagon metra pełen nieznajomych pasażerów. Spojrzałem na ten mały wyświetlacz, rozejrzałem się w około patrząc z przyzwyczajenia po wykonaniu zdjęcia tradycyjnym sposobem czy ktoś na mnie patrzy, czy ktoś chce mi coś powiedzieć w sprzecznie, czy ktoś wyciąga rękę w



moim kierunku by szybko zakryć sobie twarz. Jednak panowała cisza. Taka sama jak na tym małym zdjęciu. Nie było emocji na nim zawartych nie było ruchu, nie było nic poruszającego odbiorcę a jednak, otworzyło to nowe możliwości w codziennym fotografowaniu tego co nas i mnie w szczególności otacza. Poczułem, że takie bez inwazyjne fotografowanie miejsc i ludzi spowodowały bliżej mi nie znane uczucia. Emocje wolności, czasem nawet

niedoścignione marzenia wielu fotografów, którzy marzą o tym by ich aparaty były niewidzialne. A może nawet ich oczy byłyby urządzeniami rejestrującymi obraz, który potem można zamienić na materialne obrazy. Niestety tak się nie da bo może wtedy niosło by to za sobą pewne konsekwencje z utratą wartości fotografii wykonywanych w tradycyjny sposób. Nie mi tu jest dane to rozstrzygać

Każdego dnia spędzam w warszawskim metrze minimum około 35 minut. Dla miłośników liczb dodam, że zacząłem sporadycznie nim podróżować już od jego powstania 7 kwietnia 1995 roku. Moją codziennością stało się to od 1 września 1998 gdy z Ursynowa musiałem dostać się na Wolę i tak trwa to po dziś dzień. Jak ktoś wyliczył spędziłem w nim około 900 godzin co daje nam prawie 38 dni jeżdżenia metrem non-stop. Tak samo dla mnie jak i dla wielu pasażerów jazda od punktu do punktu staje się miejscem przymusowego o spędzania czasu. To tu ludzie czytają nie przeczytane książki, słuchają muzyki, odpoczywają przed i po pracy, tłoczą się, ocierają o nieznajomego, poznają się czy spotykają dawno nie widzianych znajomych lub kto wie co jeszcze.

Fotografowanie w projekcie „Pod Ziemią” miało tę przewagę nad tradycyjną fotografią, że fotografowani ludzie byli i są naturalni. Prawdziwi. Nie było żadnych inscenizacji, nie mówiłem nikomu gdzie ma patrzeć, jak stać, jak się ubrać. Była to czysta rejestracja tego co widziałem. Fotografia z ukrycia czasem bez żadnych granic. Od wagonów metra wjeżdżających na kolejną stacją przez śpiących ludzi po różne detale w metrze.





Wszystko co pod ziemią było rejestrowane, wszystko to co było normalne czy znudzone stało się nową kolejną fotografią. Można to wszystko potraktować jak mały fotograficzny pamiętnik zwykłego pasażera, który widzi coś i zachowuje w swojej pamięci. Tu pamięcią jest szereg obrazów przedstawiających chwile, które mimo monotonności już się nigdy nie powtórzą tak jak pisała to Wisława Szymborska w wierszu „Nic dwa razy się nie zdarza”. Nikt nie wie

czy jutro w jego wagonie będzie jechał ten sam człowiek, czy jutro o tym samym czasie coś się wydarzy. Dla nas wszystkich jest to zagadka. Wiemy i jesteśmy tylko pewni tego co już nasz pasażer zarejestrował w czystej rejestracji obrazu. Ten nasz pasażer nie ma żadnych ograniczeń rejestracji tak jak nasz wzrok, który w metrze wędruje wszędzie tam gdzie dostrzegamy jakieś obrazy. Wędruje On bezsensownie, szukając niczego. Czekając jedynie na moment kiedy wysiądziemy, uwolnimy się od tej monotonnej jazdy.

Warto wspomnieć właśnie o tej moralnej granicy fotografowania. Fotografowania z ukrycia. Podczas publikacji tego projektu w Internecie (gdzie jest On nadal) wielu widzów swoje wypowiedzi kierowało w dwojaki sposób. Grupa pozytywna chwaliła możliwość oglądania ludzi w różnych sytuacjach, można nawet nazwać stanie prywatności, pewnej intymności. Natomiast druga grupa negowała a nawet oglądane fotografie traktowała jako skandal. Oglądanie nieznanym ludzi, śpiących, dłubiących w nosie czy patrzących prosto w mały obiektyw aparatu było odbierane w ich mniemaniu jako okradanie ludzi z ich wizerunku - tej najważniejszej prywatności, strefie ich własnego bezpieczeństwa. Dlatego moim osobistym zdaniem w zestawieniu za i przeciw jestem za tym, że warto było to robić.

Po pierwsze na zasadzie udokumentowania naturalności (i pewnego klimatu) podziemnej kolejki czy zachowań pasażerów. Nie często zdarza się nam fotografować ludzi z tak bliska by nie podejrzewali, że właśnie robimy im zdjęcie. Ale z drugiej strony zastanawiając się czy jestem fair w stosunku do nich zaczynam myśleć o pozytywnej stronie tego co robię. Nie mam wyrzutów sumienia jeśli ktoś pisze mi: *„Podstępne robienie fotek pasażerom jest zwykłym świństwem. Publikacja ich jest już chamstwem i jak sadze, jest nielegalna”*. Dlatego, że zdaje sobie sprawę z pewnym łamaniem zasad panujących w fotografii, mogę zrozumieć złość danej osoby za umieszczenie jej wizerunku w wszech dostępnym miejscu ale stawiam wyższość wartości obrazu nad emocjami moich pasażerów. Przyznaję się, że projekt „Pod Ziemią” jest okradaniem prywatnych chwil pasażerów, życia metra i innych rzeczy ale można poświęcić coś dla dobra ogółu. Wprowadziłem nawet





zasadę (czy ta zasada jest po to bym czuł się spokojniejszy?), że jeśli ktoś się rozpozna na fotografii otrzyma ode mnie piwo. Niestety jedna osoba która się rozpoznała w późniejszym etapie kontaktu nie odpisywała. Straciła piwo. Natomiast jeszcze inne osoby odkrywały na fotografiach swoich znajomych. Stało się to pewną łapanką osobistości w metrze. Takimi osobami na zdjęciach jest m.in. Robert Leszczyński czy Grzegorz Kołodko który siedział

obok mnie – musiałem zrobić zdjęcie.

Dnia 11 listopada 2006 wstawiłem tam ostatnie zdjęcie i napisałem pod nim krótki tekst informujący o końcu tego przedsięwzięcia:

Każdego dnia spędzam w metrze średnio 35 minut. Może w ciągu całego dnia nie jest to wiele (a może właśnie bardzo dużo) ale w chwili przesiąknięcia tym miejscem stwierdzam, że sam projekt "Metrobloga" w moim mniemaniu i moich odczuć uważam za zakończony.

Oczywiście jest tyle rzeczy do sfotografowania ale jestem zbyt zmęczony Warszawskim Metrem, jego tłokiem, hałasem, twarzami ludzi na których jestem zmuszony patrzeć. Przesyt tych samych czynności (tu szacunek dla motorniczych metra) i jeszcze fotografowaniu tego to dla mnie za dużo.

Metroblog to 174 fotografie i 1 wideo które ukazują to co widziałem, to czego nie widziałem i czego nie zobaczę nigdy więcej. To pewnego rodzaju pamiątnik pasażera. Trwający prawie 10 miesięcy może więcej. Teraz mnożąc sobie te 35 minut przez liczbę dni, miesięcy i lat wychodzi ogromny czas. Trzeba brać pod uwagę, że metrem codziennie jeździe od 1998 roku. Zresztą jak ktoś lubi liczyć niech policzy.

Dziękuję tym wszystkim którzy komentowali dane miejsca/zajścia/ludzi a także tym którzy negowali podglądanie innych ludzi. To było dla was. Dla tych którzy jak ja rezygnują z wejścia do wagonu bo już nie ma miejsca, dla tych którzy mają dosyć, dla tych którzy metrem w Warszawie nie jechali. A także dla siebie by w tych 35 minutach codziennego metrowania mieć trochę radości.

Rezultatem tego fotografowania od końca Stycznia do połowy Listopada jest liczba około 500 zdjęć a jedynie te ówczasie ważniejsze pojawiły się w Internecie. Ich końcowa liczba to 174 oraz 1 wideo. Większość z tych fotografii było podpisanych moim tekstem lub cytatów z Internetu dotyczących metra.

Istniejący fotoblog zwany przeze mnie „Metrologiem” był pierwszym takim miejscem w polskiej sieci gdzie można było zobaczyć codzienne życie metra nie na oficjalnej stronie ani w oficjalnych portalach. Mam nadzieję, że takie wyjęte obrazy stworzą małą kronikę której jeszcze nigdy nikt nie zrobił w taki sposób. Wzbudziły jakieś zainteresowanie a te małe fotografie potwierdzą, że jednak w miejscach gdzie codzienność maksymalnie odcisnęło swoje piętno są chwile wyjątkowe a na rzeczy można spojrzeć troszkę inaczej. Tak więc może warto spróbować?



Tekst i zdjęcia Robert Danieluk